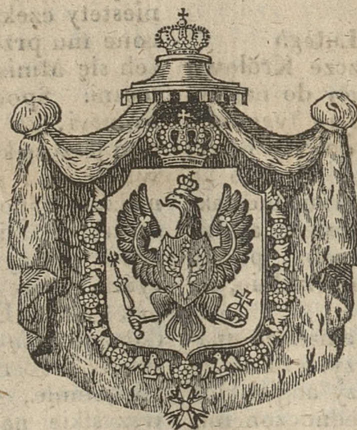
GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 58. W Sobotę dnia 9. Marca. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Lutego.

Monitor obejmuje dzisiaj dwa pisma Admirała Barona Moges, Gubernatora Martiniki (Martinique), do Ministra marynarki, donoszące o zdarzoném na téj wyspie trzęsieniu ziemi. Są one z dn. 12. i 13. Stycznia, więc z pierwszych dni zaraz po tém okropném zdarzeniu. Admirał nie wchodzi w szczegóły, kiedy środkami celem niesienia pomocy klęską tą dotkniętym całkiem zajęty. Wyraziwszy tylko w wstępie pierwszego pisma, że wszystkie publiczne budowle albo zupełnie zburzone albo jednak tak uszkodzone zostały, że ich nadal używać nie można, kreśli przerażający obraz jaki miasto Fort-Royal podczas téj katastrofy przedstawiało. Całe miasto gęstémi tumanami okryte było, a gdy tak wszelkie przedmioty przed okiem ludzkim znikały, krzyki przeraźliwe rozpaczających wszędzie się rozlegały. Majtkowie stojących na przystani okrętów i żołnierze załogi natychmiast przystąpili do roboty uprzątania gruzów, czém się przez dzień cały 1000 ludzi trudni. Gubernator wspomniawszy następnie o innych środkach zaradczych, dodaje: „Jest obowiązkiém moim, donieść JW. Panu, że osada ta tak okropną klęską dotknięta, nie jest w stanie płacenia podatków na rok bieżący, ani zaległości z roku przeszłego. Owszem kraj macierzysty przynajmniéj 1200000 fr. tu przysłać musi, jeżeli wydatki na r. 1839 mają być pokryte. Prócz tego zmuszony jestem następujące przedłożyć wnioski: 1) Zupełne uwolnienie od wszelkich podatków i danin na r. 1839. 2) Pożyczkę 500000 fr. na korzyść miasta Fort-Royal; 3) 500000 fr. na odbudowanie szpitalu, izby handlowéj, koszar i arsenału." — (Na mocy postanowienia król uchwalono już 2,200000 fr. na rzecz i korzyść wyspy Martinique.)

Messager dzisiaj wyznaje, że w tutejszym pierwszym okręgu P. Odilon-Barrot nie ma widoków, żeby nad Generałem Jacqueminot zwycięstwo miał odnieść, kiedy Ministeryum w tym obrębie liczne ma i dobrze uorganizowane stronnictwo. Wszakże niemiał też Pan Odilon-Barrot przy wystąpieniu swojém w téj dzielnicy innego zamiaru, jak znamienitą uzyskać mniejszość, a tego zapewne dostąpi.

Generał-porucznik Barbot umarł w ojczystem swojem mieście, Tuluzie, w wieku lat 70. — Parquin, najstarszy wiekiem z Adwokatów paryzkich, umarł dn. 20. b. m. w Paryżu, po długiéj chorobie. Ostatnią jego o-

broną była obrona własnego brata przed Sądem przysięgłych w Strasburgu.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 26. Lutego.

Namolni czciciele ciągle jeszcze Królową napastują; jeden z tych, należący do najwytrwalszych, chciał się w zeszłym tygodniu, w czasie danego posłuchania do Królowéj przecisnąć, i z trudnością tylko zdołano go oddalić. W przeszłą niedzielę wrzucono także znowu list do pojazdu Królowéj; ale że tenże prostą tylko obejmował prośbę, przeto policya autora, skarciwszy go poprzednio, na wolność wypuściła.

Pomiędzy przyczynami domniemanego upadku marynarki angielskiéj, przytacza także Times szczupłe pensye żeglarzy angielskich w porównaniu z Stanami Zjednoczonemi; w Anglii pobiera majtek na okręcie kupieckim 2—2½ funt. szt. miesięcznie, w Ameryce 3½ funta; majtkom na okrętach wojennych płaci rząd miesięcznie 1 funt. 14 szillingów, amerykańskim 2 funty. Dla tego też podług zapewnienia Kapitana Marryata najzdatniejsi majtkowie angielscy wstępują w służbę Stanów Zjednoczonych. Ministeryalna Morning-Chronicle zgadza się w tém zupełnie z Times, »ale, powiada, skąd to pochodzi? stąd, że opieka arystokratyczna w Anglii marynarkę gnębi, aby wyższe stany dochody państwa na swe opatrzenie pobierały. W Ameryce niżsi urzędnicy dobrze są płatni, ale niema tam także Arcybiskupów pobierających rocznie 20,000 funt. ani plebanów po 6000 funt. W Anglii przyjęto, jak się zdaje, za zasadę, aby niższe miejsca jak najgorzéj, a wyższe jak najwyżéj opłacano. W Ameryce pobiera każdy urzędnik celny rocznie 300 funt., w Anglii ani trzeciéj części tego nie ma. Amerykanie uposażają prostego majtka lepiéj niż my, ale Prezydent ich pobiera tylko 5000 funt. Rząd arystokratyczny zawsze jest za nadto kosztowny, i Torrysowie, prawiący o oszczędności, żarty tylko sobie stroją.«

O ostatnich wiadomościach z Madrytu powiada Morning-Chronicle: »Ministeryum, jak się zdaje, nie wie, jak się oprzeć demonstracyom stronnictw, między któremi utrzymać się pragnie. Moderadosowie, tworzący większość w Kortezach, opłonęli z zadziwienia z powodu odroczenia Izb i uroczystą zanieśli protestacyą przeciw rządowi bez Kortezów. W tém sobie zupełnie słusznie i na mocy konstytucyi postąpili. Jeżeliby zaś Ministrowie Kortezy rozwiązać chcieli, moderadosowie tworzyliby niezawodnie w następnéj Izbie mniejszość, a Pan Pio-Pita wpadłby przeto jeszcze bardziéj w ręce liberalistów. Prócz tego dwór madrycki nie pragnie sobie innych Kortezów, jak teraźniejsi, i zdaje się niestety czekać tylko na rozporządzenia, zalecone mu przez gabinet paryzki, i te także, jeżeli się Ministeryum paryzkie utrzyma, uskuteczni. Spodziewają się bowiem bardzo we Francyi, że sprawę hiszpańską załatwią, zanim jeszcze koalicya do gabinetu królewskiego wtargnie i stan państwa odzierży. Jedyna nadzieja zapobieżenia temu i ocalenia wolności hiszpańskiéj polega na liberalném stronnictwie półwyspu i na teraźniejszém Ministeryum, które nie ma skłonności przebąkiwania. Jeżeli Espartero rozwiązania Kortezów domagać się będzie, nastąpi to; jeżeli nie, wtedy moderadosowie i Francuzi, choć tylko potajemnie, przewagę wezmą i zniweczą wszystkie na teraz czynione natężenia, aby wojnę silnie popierać i prawdziwie narodowéj polityce zwycięztwo wyjednać.«

Na posiedzeniu Izby niższéj O'Connell oświadczył, że dn. 28. b. m. poda projekt bilu o rozłączeniu Irlandyi od Anglii, jeśli sprawiedliwość niebędzie wymierzoną. O'Connell chce rzeczywistego połączenia, uzasadnionego na tych trzech głównych punktach: równości wyborczéj, swobodach religijnych i reformie municypalnéj. Co do tego ostatniego punktu, Ministrowie już się zajęli, bo na temże samem posiedzeniu Lord Morpeth podał projekt prawa w tym przedmiocie.

Pierwszy raz w téj porze były u Królowéj dn. 20. b m pokoje przy wstawaniu; uważano tam między innemi: Xięcia Lukki i niektóre osoby z jego świty, wielu członków Ciała dyplomatycznego, Hrab. Woroncowa, P. Bunsen i wielu znakomitych Turków.

Na posiedzeniu Izby Niższéj dn. 24. Lutego Pan Villiers przedstawił wniosek tyczący się prawa zbożowego, ażeby Naczelnicy stowarzyszeń, wysłanych od Związku przeciw prawu zbożowemu, mianowicie PP. J. B. Smith, R. H. Greg i niektórzy inni, osobiście lub przez swoich agentów, mogli stawać przed szrankami Izby dla wykazania szkodliwości teraźniejszego prawa zbożowego. Za wnioskiem głosowali z Ministrów: P. Poulet Thomson, Sir John Hobhouse i Lord Morpeth, przeciw wnioskowi: Lord John Russel, Lord Howick, Lord Palmerston i P. Spring Rice; P. Pryme cofnął swoję zapowiedzianą poprawkę co do zmiany prawa zbożowego, sądząc, że Izba tego dnia nie będzie mogła zająć się właściwem pytaniem w tym względzie. Przystąpiono do głosowania, z którego okazało się za wnioskiem P. Viliers 172, a przeciw 361 głosów; tak więc większością 189 głosów odrzucony został.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 19. Lutego.

Spokojność stolicy o mało co przez anarchistów wczoraj na wieczór zakłóconą nie została; zgromadzili się przed pomieszkaniem Generała Palarea a podejrzani ludzie wydawali groźne okrzyki. Gdyby rząd stósownych był nie przedsięwziął środków, byłoby nawet do gwałtowności przyszło.

Espartero koncentruje znaczne siły w Valladolid. Wszystkie bataliony grenadyerów i szasserów północnéj armii i dziesięć szwadronów jazdy będą gotowe każdéj expedycyi karolistów czoło stawić. Brygarda z Cuençy i Nowéj-Kastylii, obierze w tym przypadku stanowisko w Guadalaxara, aby stolicę zasłonić.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Z Bajonny z dnia 23. Lutego donoszą: Generałowie karolistowscy, których w rozmaitych miejscach północnych prowincyi na rozkaz Marota aresztowano, przyprowadzeni do Estelli, w kilka godzin po ich przybyciu przed sąd wojenny stawieni, za winnych uznani i na śmierć skazani zostali. Obwinieni zostali o zdradę przeciw Don Carlosowi. Bezpośrednio po zapadnięciu na nich wyroku tenże na nich spełniono. Rano dn. 18. zostali Generałowie Guergue, Ibanez, Podsekretarz stanu w departamencie wojny Pablo Sanz, Francisco Garcia i Carmana z tyłu rozstrzelani. Dwie kompanie 1go batalionu Nawarry, tego samego batalionu którym Garcia przy wybuchu karolistowskiéj insurekcyi dowodził, wypełniły tę prędką exekucyą. Jeszcze siedmiu wyższych oficerów karolistowskich, na których już także wyrok zapadł, mają być jutro rozstrzelani. Dopiero w kilka dni dowiemy się o szczegółach tego okropnego wyroku, który zapewne nie bez wiedzy i rozkazu Don Carlosa spełniony został.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 25. Lutego.

W piśmie jednem z Bruxelli z d. 25. Lutego, umieszczonem w gazecie Elberfeldskiéj czytamy: »Chociaż Pan Merode był tylko przez dni kilka tymczasowym Ministrem skarbu, jednakże krótką swoją obecność w tym wydziale nadzwyczajnym wojennym środkiem oznaczył. Ledwo co go mianowano, rozkazał, aby żadnych tabel pensyonowania i innych wydatków nie poświadczano, prócz należących do Ministerstwa wojny. Urzędnicy cywilni zatem nie mają przyczyny błogosławić nazwiska Hrabiego. Spodziewają się oni łagodniejszego obchodzenia się z strony Ministra wojny Pana Villmara, któremu tymczasowo wydział skarbowy powierzono. Pan Merode hołdował tylko krwawemu boszkowi wojny, i marzył o boju, burzeniu i śmierci! — Obrady nad 24 artykułami odłożono podług jednych do wtorku, a podług drugich do czwartku. Mimo zapewniania „Belge“ „Emancipation“ i t. d. twierdzimy, że jest większość za wnioskami Ministeryum. Giełda podziela to zdanie; papiery publiczne ciągle idą w górę. Z ustąpionych okręgów, a nasamprzód z Luxemburskiego dowiadujemy się, że mieszkańcy nic przeciw temu nie mają, aby Niemcami byli, ale że się bardzo obawiają Holendrami zostać. Przypominają oni sobie jeszcze z największém oburzeniem, gdzie ich, Niemców, zmuszono w szkołach uczyć się dyalektu holenderskiego, który im był przeciwny i żadnéj korzyści przynieść nie mógł. Spodziewają się, że otrzymają administracyą oddzielną od holenderskiéj, i że ich do niemieckiego związku celnego włączą. Z ufnością spodziewają się, że zgromadzenie Związku niemieckiego ziści ich nadzieję. Obwód limburski pragnie połączenia się z Luxemburskim, aby nowe W. Xięstwo całość tworzyło. Ale ostatnie to życzenie na wielkie natrafi przeszkody. Oppozycya nalega ciągle o uzupełnienie Ministeryum; ale o tém przed ukończeniem sprawy 24 artykułów ani myśleć nie można. Izba jest pobojowiskiem, na którém niezawodnie w czasie burzliwych obrad nowi Ministrowie swe głosy wywalczyć muszą. Dwa Ministerya osiągnąć, takowa nagroda zwycięstwa nie zła zaiste. — Znowu się nowy stronnik Związku niemieckiego zjawił! Pan Pirson wykrzykuje: „Oddajmy całą Belgią związkowi niemieckiemu!“ Wykrzyk ten równa się zaiste wykrzykowi rozpaczającego. Belgia zbliży się szczerze do Niemiec. Zawsześmy to prorokowali, ale kto jeszcze wczoraj był Francuzem, przez noc Niemcem stać się nie może. — Dopis. — Dziś otrzymujemy następujące doniesienie: Jeden z pierwszych domów handlowych bruxelskich pisze pod. d. 26. Lutego: Jeszcze w Izbie obrad nie rozpoczęto, i niepewno, czy na końcu tego tygodnia do przegłosowania przyjdzie. Widoki utrzymania pokoju coraz się bardziéj zwiększają. — Dom Vanderstraeten braci w Leodyum znowu od tygodnia w wypłatach się uiszcza. Bez obawy wyglądać możemy utrzymania pokoju, bo większość pragnie spokojności.

Oto jest ostatnia depesza Lorda Palmerston do Kawalera Seymour z 8 b. m. produkowana w Izbie Reprezentantów: »W odpowiedzi na depeszę Pana z 6. Lutego, w której zdajesz sprawę z widzenia się z Ministrami belgijskiemi 5. i 6. t. m. winienem Pana upoważnić

do oświadczenia Rządowi belgijskiemu, iż teraz jest zupełnie niepodobna zrobić jaką zmianę w warunkach obu stronom, które jedna z nich już przyjęła. Rząd belgijski powinien zrozumieć swoje położenie, obowiązany on jest traktatem z 1831. r., a pięć Mocarstw mają prawo wymagać od Belgii wykonania literalnego i zupełnego zobowiązań, jakie Belgia tym traktatem zaciągnęła. W ciągu ostatnich 10 miesięcy trwały negocyacye celem zmodyfikowania niektórych artykułów na korzyść Belgii; nowy projekt traktatu zawiera te zmiany bardzo ważne i korzystne! Rząd holenderski już zgodził się na ten projekt, chociaż ze wstrętem, a więc Konferencya nie może żadnéj innéj koncessyi jakiegokolwiek rodzaju proponować teraz Rządowi holenderskiemu, bo nie byłyby przyjęte. — Belgowie więc mają teraz do wyboru między traktatem z 1831 r., którym są poprzednio zobowiązani, a traktatem zmodyfikowanym, jaki im się teraz przedstawia; a ponieważ ten ostatni jest daleko korzystniejszy dla Belgii, nie można więc wątpić o jéj postanowieniu. Co się zaś tycze szczególnych punktów, przez Ministra belgijskiego podanych, polecam Panu zrobić uwagę, że cło teraz proponowane o żegludze, jest daleko niższe, niż w traktacie z r. 1831, i właśnie takie, jakiego żądali sami Belgijczykowie w negocyacyach z r. 1833 i jakie za stosowne kupcy z Antwerpii uważali Co zaś do tego, że gdyby, według zdania Ministra belgijskiego, pytanie terrytoryalne było załatwionie przez ustąpienie Belgów z prowincyi, które do nich nie należą, pięć Mocarstw nie mogłyby współdziałać w skłonieniu Belgii do zapłacenia długu Holandyi, oświadczysz Pan, że jeśliby Rząd belgijski działał w takiem przypuszczeniu, bardzoby się mylił.«

W ł o c h y.

Z Turynu, dnia 22. Lutego.

J. C. W. W. Xiążę Następca tronu rossyjskiego oglądał onegdaj w towarzystwie Xięcia Sabaudzkiego bardzo piękną kaplicę Św. Weroniki, zbrojownią N. Pana, król. galeryą obrazów, wielki posąg Emanuela Giliberta na placu Karolowskim i arsenał. O godzinie $2\frac{1}{2}$ udał się N. Pan konno do hotelu w którym W. Xiążę mieszka i w towarzystwie Królewiczów zaprosił go na paradę naszéj osady. Wieczorem był u dworu wielki koncert, na którym także popisywał się sławny wiolonczelista Maxymilian Bohrer. Z komnat pałacu przypatrywano się wspaniałemu oświeceniu ogrodu, gdzie się szczególniéj obrazy Cesarza i Cesarzowéj rossyjskiéj w przezroczu wyborne wydawały. Wczoraj zwiedził W. Xiążę nasze muzea, uniwersytet i cytadellę. Wieczorem byli N. Państwo w teatrze, w którym, zamienionym na Arenę, 40 oficerów konno wyprawiało turnieje i kadrylle w ubiorach angielskich, francuzkich i włoskich rycerzy. Widowisko to było nader wspaniałe i dostojnych gości zupełnie zadowolniło.

Z Neapolu, dnia 16. Lutego.

Następca tronu rossyjskiego bardzo tu polubiony został. Wszędzie gdzie się ukazał zostawiał wartość mające dary i o ubogich także nie zapomniał. Xiążę Butera, ciągły jego towarzysz, jeszcze się tutaj znajduje i w wielkich łaskach u Króla zostaje. Xiążę ten, jak wiadomo, jest rodem z Hanoweru i właściwie nazywa się Wilding. Rozpoczął on tutaj swój zawód w stopniu podporucznika; zawdzięcza ożenieniu się tytuł i bogactwa, ale swój teraźniejszy wpływ tylko osobistym zasługom, które trzej Xiążęta ocenić umieli.

E g i p t.

Dziennik austr. Lloydy z dnia 6. b mies. zawiera o podróży Mehmeda Alego następujące doniesienia: Jużeśmy nadmieniali, iż statek parowy Wice-Króla Egiptu pod Atf, nie daleko Benisuef, zagrzązł na mieliznie. Po trzygodzinnéj pracy powiodło się nareszcie wydobyć go z takowéj. Poczém tenże odpłynąwszy, we wsi Fisneh dopędził Wice-Króla, który na barce na przód popłynął, z kąd bez dalszego przypadku przybył do Assuanu. Ale w tém miejscu tak mocno o podwodną skałę zahaczył, iż o dalszéj podróży ani myśleć nie było można. Przez kilka godzin czekał Wice-Król w Assuanie na pozostały w zahaczonym okręcie orszak; ale będąc z natury niecierpliwym, kazał odciąć kotwiczną linę, a wtedy okręt lecąc piorunem, pośród spienionych bałwanów ryczącéj katarakty niósł 70-letniego Jazona przez Archipelag skalisty. Przez kataraktę Utdi-Aafa przeprawiono się z nie bardzo wielką trudnością Przy trzeciéj kataracie narażony był okręt na niebezpieczeństwo wywrócenia się z powodu mylnego przez sternika wydanego rozkazu. Poczém Basza wsiadłszy na łódź doświadczał, ażaliby przeprawić się nie było można, atoli bystry prąd porwawszy łódź rzucił nią o skałę. W tém krytyczném położeniu nie utracił Basza odwagi; z zimną krwią rozkazał, aby łódź wolno za popędem prądu puszczono i tak szczęśliwie uszedł niebezpieczeństwa. Pomyślny wiatr dozwolił, iż przez inne katarakty okrętami żaglowemi się przeprawiono. Wice-Król zabawił dwa dni w Dongoli, drugie dwa we wsi Ambukol, poczém cały orszak przez puszczę Bajuda w podróż się puścił. Basza dosiadłszy konia jechał bez spoczynku od piątéj zrana aż do godziny siódméj

wieczorem, nie zasłaniał nawet głowy przeciw prostopadłym promieniom słońca i nie jadł jak tylko suchary i daktyle. Z końcem dnia 4go przybył do Gebel Revian nad brzegiem Nilu, gdzie go gubernator Sennaaru Achmet Basza z barkami oczekiwał. Wice-Król zapewniał, iż w ciągu całéj téj jazdy nie więcéj, tylko jak młody człowiek czuł się być utrudzonym. W dziesięć godzin odpłynął z tamtąd do Kartumu. Wszyscy inżynierowie, oprócz P. Lambert, który z doktorem Gaetani Bej i z greckim generalnym konzulem Panem Tossiza pozostał, udali się tamże z Achmetem Basza w celu zbadania łożyska rzek złoto w sobie zawierających. Przy téj pracy nie zaniedbano żadnéj rzeczy, którąby tylko doprowadzić mogła do celu. Dwaj inżynierowie, którym poruczono kierowanie całem tem przedsięwzięciem, byłito PP. Lefevre, jeden z bardzo uczonych, praktycznych i czynnych mężów, i Boreani, stary doświadczony oficér od artyleryi. Do tych dodano dwóch innych Europejczyków, którym ani na oględności, ani na zdatności nie zbywa. Pięciu uczniów egipskich, umiejących płynnie mówić i pisać po francuzku, odebrało zlecenie skreślenia wszystkich postrzeżeń na piśmie i oraz ćwiczenia się praktycznie w mineralogii. Oprócz tego Achmet Effendi, który się uczył chemii w *Hotel de la Monnaie* w Paryżu, udzielać im będzie swéj rady. Pan Lambert, jeden z najcelniejszych uczniów szkoły pod nazwą *Ecole des mines* we Francyi, który od niedawna w miejscu posuniętego na wyższy stopień Hehekiana Beja mianowany został dyrektorem szkół, wybrał się podobnież w podróż do swoich towarzyszy. Pod zarząd tychże oddano pięciuset różnych rzemieślników, których we wszelki potrzebny materyjał na drogę zaopatrzono. 40,000 hektolitrów pszenicy, tyleż kukurudzy, 8000 soli i wiele innych żywności zwieziono do magazynów w Fazoglu. Właściwymi robotnikami są niewolnicy Murzyni, a General-Adjutant Rustein Bej udał się do Abyssynii, dla pozyskania ich jak najwięcéj do nadmienionéj pracy. Tymczasem wydobycie złota nie jest jedynym zamiarem téj wielkiéj podróży Wice-Króla. Chciał on także osobiście przekonać się o stanie swoich posiadłości w Nubii, które z powodu swego oddalenia od stołecznego miasta, do tych czas pod złym zostawały zarządem; postanowił więc sam temu złemu zaradzić. Dla tego zaraz za przybyciem do Kartumu najpierwszą czynnością jego było urządzenie bardzo niedostatecznéj administracyi i uchylenie nadużyć, których natychmiast dostrzegł bystrym swym wzrokiem. Podobnież i poparcie stosunków handlowych było w planie nadmienionéj podróży. Z powodu uciemiężającéj opłaty drogowéj i dowolnego ograniczania cen przedaży, już od wielu lat karawany krajów pogranicznych, a mianowicie karawany z Darfur, mijały drogę wiodącą do Egiptu, przez co tak zyskowny dla kraju handel wymiany prawie zupełnie był zatamowanym; odtąd zaś znowu rozpoczętym zostanie. Co zaś największą wagę téj podróży nadaje, jestto przedsięwzięcie, przez które Mehm. Ali wdzięczność wszystkich uczonych i trwałą zasługę w umiejętnościach zjednać sobie zamyśla. Albowiem Mehmed Ali kazał przygotować do żeglugi i zaopatrzyć ludźmi trzy szalupy, które źródła Nilu wyśledzić mają. Kierunek tą wyprawą powierzony jest trzem najcelniejszym oficerom marynarki egipskiéj, mianowicie: Selimowi kapitanowi; Fessulk Effendemu, który szkoły nawigacyi skończył w Anglii, tudzież Achmed Effendemu, rodem ze Szwajcaryi, który jako biegły matematyk, astronom i historyk zaszczytne miejsce pomiędzy uczonymi zajmuje. Nie jak zdobywca zamyśla Mehmed Ali wystąpić w owych krajach, ale chce być tamże najpierwszym zaszczepicielem oświaty europejskiéj, by znowu z tamtąd zbogacać się mogły umiejętności. »Wiadomo mi bardzo dobrze,« rzekł niedawno, »iż nie mam z sobą podobnych jak Danville badaczy; ale jeżeli oficerowie moi szczęśliwie wrócą do ojczyzny, natenczas doniosę o tém Europie, i wydam odezwę do wszystkich uczonych europejskich, aby tu czynili poszukiwania. — Co do mnie, chcę mieć tylko zaszczyt kierowania nimi, i ochraniania ich od niebezpieczeństw na drodze, którą dla nich wytknąłem.«

Rozmaite wiadomości.

Uzupełniając podaną w numerze gazety naszéj 56. wiadomość o odbytéj w dn. 5. m. b. uroczystości installacyi JW. Grabowskiego, Generalnego Dyrektora Ziemstwa, dodajemy, co następuje: Urzędnicy Dyrekcyi Prowincyonalnéj Ziemstwa, oddając hołd winny uszanowania rozstającemu się z nimi Generalnemu Dyrektorowi Ziemstwa, JW. Ponińskiemu, przynieśli mu wieczorem dnia tego o 8. godz. solenny wiwat przy pochodniach i z huczną muzyką. Cały orszak wyruszył z nowego gmachu Ziemstwa do pomieszkania JW. byłego Dyrektora Ponińskiego (na ulicy Wilhelmowskiéj) a przybywszy tam, wzniósł nasamprzód trzykrotny wiwat na cześć zasłużonego męża. Następnie urzędnicy udali się do pokoju JW. Ponińskiego, gdzie Radzca ekonomii i Rendant Krüger stóso-

wną do niego miał przemowę, poczém muzyka kilka sztuk przed domem wykonała a licznie zgromadzeni widzowie wiwat swój powtórzyli. Nareszcie orszak udawszy się do pomieszkania JW. nowo-mianowanego Dyrektora złożył mu winne i szczere powinszowanie. Wielka liczba mieszkańców Poznania towarzyszyła temu uroczystemu pochodowi.

Z Wrocławia. — Z zadowoleniem udzielamy téj wiadomości, że władza wyższa tutejszéj księgarni Józefa Max i Spółki dziennik szkólny katolicki wydawać pozwoliła. Już od dawna czuto potrzebę, żeby i katolickie interesa pedagogii swoich miały zastępców literackich; dotychczas wszakże w Niemczech mało tylko było pism tego rodzaju. Te które zasad kościoła katolickiego broniły, wchodziły często w rzeczy mniéj potrzebne i utrudzały tym sposobem należyte sprawy saméj ocenienie. Ponieważ zaś wyżéj wspomniane pismo wyłącznie katolicyzmowi pod względem szkolnym i wychowania się poświęci, mianowicie co do tych punktów, gdzie różność wyznania też i różność pedagogicznych zasad waruje, przedsięwzięcie więc to nowe i zapewne względów naszych godne. Tytuł jest następujący: *»Der katholische Jugendbildner.«* Pismo wychodzić będzie poszytami, co miesiąc jeden. Redakcya takim powierzona mężom, że dążność kościelna pisma samego wszelką usuwa obawę.

Seraj i harem Sułtana. (*Dalszy ciąg.*) — Wtedy gdy cała natura we śnie głębokim spoczywa, gdy na wybrzeżu Bosforu zaledwo się głuchy szmer łamiących fal odzywa, da e się słyszeć nagle huczny okrzyk radości, a tysiąc jak krew czerwonych płomieni skacze i wyprawia taniec labiryntowy. Orszak niewolników z pochodniami w ręku, snując się po szerokiéj grzędzie w około i przedstawiając najrozmaitsze figury, zostawia w każdem miejscu ogniste znaki. W krótkim czasie każdy kwiatek może się przejrzeć w postawionem przed się źwierciedle i co do blasku iść w zawody z kolorowem śklem, które go ożywiać się zdaje. Nic nie masz pyszniejszego, nic bardziéj zachwycającego, jak to nagłe oświetlenie magiczne; strumienie światła, pomieszane z żywemi kolorami kwiatów, tudzież z przyjemną zielonością ich liści, wznoszą się spaniale w niebo. Do tego widowiska dodajmy jeszcze radosny okrzyk widzów i huk grzmiących dział w zatoce i w porcie, a będziemy mieli zawsze jeszcze tylko słabe wyobrażenie podobnéj sceny. Kołyszące się morze światła i wrzawa rozlegające się we wszystkich stronach, działają tak potężnie na tkliwe nerwy niewiast haremu, iż takowe jak furyje zrywają się z tarasu i jak wicher, wijący się po płomienistéj grzędzie, wyrywają z niéj kwiaty i miotają w powietrze. Z szalonem uniesieniem radości i niepowściągnionym śmiechem dokonywają dzieła spustoszenia; a ta chwila najżywszego wzruszenia zostawia niezawodnie w sercach niewiast długie i rozkoszne spomnienia. Los płci żeńskiéj, należącéj do familii sułtana, swobodniejszym jest, niżeli los płci męzkiéj. Albowiem podczas gdy mężczyzni przez podejrzliwą i zawistną politykę w najhaniebniejszéj trzymani są niewoli, doznają niewiasty w porównaniu z nimi prawie nieograniczonéj wolności. Sułtan całą swoję przychylność, którą dla braci i dla synów swoich taić jest obowiązany, na matkę i na siostry zlewać się zdaje. Stara się on, aby jego córki i siostry w świetne i zaszczytne weszły związki małżeńskie; ale księżniczka z krwie sułtana jest tak uświęconą osobą, iż stan małżeński nieuszczupla bynajmniéj jéj wolności. Majętnemu i możnemu baszy wyświadcza sułtan zwykle ten kosztowny zaszczyt, dając mu za żonę księżniczkę swego rodu. Nowy małżonek obowiązany jest podług zwyczaju składać rocznie pewien rodzaj haraczu na utrzymanie swojéj żony; i częstokroć nie opuszczając nigdy swéj prowincyi żyje w oddaleniu od téj, którą za małżonkę mu dano. Lecz na wszelki wypadek, skoro się skończy uroczystość weselna, obowiązany jest pooddalać od siebie wszystkie niewiasty, które miał w swoim domu. Jeżeli dla spraw urzędu albo z rozkazu sułtana wezwany jest do Konstantynopola, wtedy wolno mu odwiedzić dostojną swą małżonkę; jednakże na odwiedzinach tych najsurowszą etykietę zachowywać powinien. Rzućmy teraz wzrok w wewnętrze saméj świątyni, w harem wielkiego Sułtana. Sławna rycina Mellinga odsłoni nam tajemnicę tego poświęconego miejsca: Najwyższa ochmistrzyni (ustakadyni), odznaczająca się buławą i szatą, która futrem jest wyłożona, daje jakiemuś oficerowi czarnych rzezańców rozkazy. Po lewéj stronie siedzi przy obiedzie sułtanka; mnóstwo niewolnic i rzezańców, krzątających się koło niéj, odbierają potrawy do pokoju wniesione. Na górnem piętrze widać kilka niewiast w modlącéj się postawie; lecz ponieważ niewiasty tureckie nigdy się spólnie nie modlą, dla tego podobno zamiarem artysty było jednę i tę samę niewiastę pokazać nam w rozmaitéj postawie. Na wyższem jeszcze piętrze widzimy kilka niewolnic ścielących łoże. Składa się ono tylko z kilku materaców, które się

kładą na podwyższeniu *), a w dzień w szafach schowane leżą. Odwróćmy teraz tę kartę, a na drugiéj rycinie ujrzymy trzy niewiasty, które w około krągłego, kobiercem przysłoniętego naczynia, nazwanego *tandar*, w kuczki przysiadły. Jestto kadzielnica, w któréj bez ustanku wonne drzewo się pali. Przy tém ognisku zgromadzone niewiasty rozpędzają sobie nudy poufną i wesołą rozmową, grą w warcaby, albo dziwnemi, arabskiemi bajkami, których osnowa zawsze dla nich jest nową. Na najbliższym obrazie, na który teraz szczególniejszą zwrócimy uwagę, przedstawia się nam w całym blasku kadyni, jestto wybrana oblubienica sułtana. Szlachetne rysy jéj twarzy, przyjemna, majestatyczna postać i srebrny jéj głos uczyniły ją godną tego zaszczytu. Ma ona na sobie dwie pary długich spodni, z których jedne z różanego jedwabiu aż po za kolana, a drugie z muszlinu aż po kostki sięgają, następnie kaftanik i przepaskę z zielonego kaszemiru, na nim z obu stron otwarte entary, a po wierzchu entarów szubę, to jest: płaszcz czyli wierzchnią suknię podszytą gronostajami, któréj rękáwy z wylotami z perskiéj materyi zrobione. Strój głowy jest jeszcze godniejszém podziwienia, niżli sam ubior. Włosy jéj podzielone na sześćdziesiąt małych warkoczy wiją się w około głowy i formują poboczne pierścienie, które z pod bogato haftowanego zawoju na ramiona spływają; ale nad turbanem wznosi się smaragdami, topazami i rubinami wysadzony dyjadem, roziskrzony półksiężycem dyjamentowym. Takim przepychem ozdobiona oblubienica sułtana, idzie na czele swych niewolnic przez kosztownie i suto haftowaną oponę do wielkiéj sali, i na jednéj z zaszczytnych sof usiada. Sala ta ozdobiona jest równie bogato, ale nie tak błyskotnie jak inne gmachy. Sciany jéj nie są powleczone fantastycznemi arabeskami, gracyja ustępuje tu miejsca majestatycznéj okazałości. Na błękitném tle widać rząd malowanych drzew palmowych i wiele złotemi głoskami kunsztownie ułożonych napisów. Atoli podłoga przesłonięta jest przepysznym kobiercem, który nam japońską różę, syryjski jasmin i najprzyjemniejsze fijołki perskie w najrozmaitszych bukietach przedstawia. Sułtanka siedząca niedbale na dywanie z czerwonego brokatu, z złotemi wezgłowiami, przyjmuje hołdy innych niewiast haremu, równie jak uszanowanie od ich sług płci obojéj. Skoro ten obrząd się ukończy, każe aby jéj przyniesiono potrawy. Natychmiast, dla wykonania jéj rozkazu, powstaje z miejsca przeszło pięćdziesiąt osób. Jedne z nich przynoszą okrągły, ledwo na dwie stopy wysoki stół jadalny, piękną rzeźbą okryty; drugie rozścielają pod nim kawał płótna dla ochrony dywanu, a znowu inne urządzają sprężyste wezgłowia, na których sułtanka podczas jedzenia się opiera. Następnie podają jéj osobno każdą potrawę. Potrawy te są następujące: różne gatunki mięsiwa z bananami, jarzyna z miodem, smaczny dróbʼ, a nade wszystko soczyste pasztety. Skończywszy obiad i zająwszy znowu miejsce na swym dywanie, klaszcze w dłoń sułtanka, wtedy podają jéj kawę w podwójnych filiżankach, z cienkiéj porcelany, a druga ze szczerego złota i dyjamentami jest wysadzaną. Po obiedzie i na godzinę przed spaniem popołudniowem bywają przypuszczone *almehy*. Wyprawiają one powszechny taniec; splatają jedna z drugą swoje ramiona i okazują się w tysiącznych zwodniczych postaciach; aż oto nagle zjawia się czerkieska tanecznica i zmienia zupełnie całą scenę. Pierwsze nabyły sztuki Terpsychory podług szkolnych prawideł, dla utrzymania swego życia, u Czerkeski jest ona wewnętrznem powołaniem i najwyższym zamiarem życia; kto téj istoty nie widział i przy zmyślnym, ujmującym jéj tańcu nie doznał zachwycenia, temu żaden język wyrazić tego nie jest w stanie. Gdzież jest mistrz tak biegły w prozie lub poezyi, któryby opisać mógł tę wzniosłą, nadziemską rozkosz, jaka na widok jéj eterycznéj postaci, tak słodko jak woń fijołka, i tak skromnie i tkliwie jak głos słowika, całą duszę napełnia? Niewiasty Wschodu znają tę rozkosz i cenić ją umieją; albowiem po skończonym tańcu Czerkeski, nie przyjmują już żadnéj rozrywki. Sułtanka nasza używa jeszcze przez krótki czas spoczynku, a potém udaje się do łaźni. — (*Dok. n.*)

*) Dla tego Turcy nie mówią **ścielić**, ale rzucać łóżko *(düszek brokmak)*.

OBWIESZCZENIE.
Sprzedaż dobrowolna.
Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydział I.

Dobra szlacheckie **Mączniki** w powiecie Odolanowskim położone, których taxa na talarów 18,043, sgr. 16, fen. 9, dobra **Podkoce** których taxa na talarów 14,933, sgr. 20, fen. 5, i dobra **Boczków I. i II.** oddziału, których taxa ogółem na talarów 37,383, sgr. 18, fen. 5 ustanowioną została, mają być w terminie

dnia 29. Kwietnia 1839.

zrana o godzinie 10téj przed Wnym Forestier, Konsyliarzem Sądu Głównego Ziemiańskiego, w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém, sprzedane.

Taxa, wykazy hypoteczne i warunki kupna w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.
Poznań, dnia 20. Września 1838.

POZEW EDYKTALNY.

Na wniosek sukcessorów beneficyalnych ś. p. Teressy z Goreckich Lakińskiéj, zmarłéj w Poznaniu dnia 13. Sierpnia 1834. roku, i małżonka jéj ś. p. Wiktora Lakińskiego, który w Lankowicach dnia 18. Stycznia 1837. roku umarł, otworzony został dzisiaj nad tychże pozostałością proces sukcessyjno-likwidacyjny.

Wszyscy wierzyciele téj pozostałości, a mianowicie niewiadomi interessenci resztującéj summy szacunkowéj Lankowic, zapisanéj w księdze hipoteczněj tychże do obecnéj pozostałości należących dóbr, zapozywają się do podania i wykazania swych pretensyi na termin na

dzień 25. Maja r. b.

zrana o godzinie 11téj w izbie naszéj instrukcyjnéj przed Wnym Vangerow, Assessorem Głównego Sądu Ziemiańskiego, wyznaczony, pod tém zagrożeniem, że niestawający utraci wszelkie swe prawa pierwszeństwa i z pretensyą swoją do tego tylko przekazanym zostanie, coby się po zaspokojeniu zgłaszających się wierzycieli pozostać mogło.

Tym, którzyby się osobiście stawić nie mogli, i którzy tu znajomości nie mają, przedstawiają się na pełnomocników JJPP. Rafalski, Schöpke, Radzcy sprawiedliwości, i JP. Schulz II., Kommissarz sprawiedliwości, z których sobie jednego obrać i w informacyą i plenipotencyą opatrzyć mogą.

Bydgoszcz, dnia 1. Stycznia 1839.
Królewski Główny Sąd Ziemiański.

POZEW EDYKTALNY.

Ur. Jana Masłowskiego z kolonii Ulrikenfeld powiatu Ostrzeszowskiego, który na mocy wyroku prawomocnego Królewskiego Sądu Nadziemiańskiego w Poznaniu z dn. 10. Maja r. z. jako zmarły uznany został, niewiadomi spadkobiercy tudzież tychże sukcessorowie i ich najbliżsi krewni, wzywają się niniejszém, aby w przeciągu miesięcy dziewięciu od dziś dnia rachując a najpóźniéj w terminie

dnia 26. Września 1839.

zrana o godzinie 9téj przed Ur. Cleinow Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego zgłosili się i dalszego zlecenia oczekiwali.

Gdyby się zaś ani przed, ani po terminie wyznaczonym nikt zgłosić nie miał, natenczas pozostałość Ur. Jana Masłowskiego jako dobro, pana nie mające, fiskusowi przypadnie.

Kempno, dnia 10. Listopada 1838.
Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Chęć mający wypożyczenia summy 250,000 złot. pol. na dobra szlacheckie w Polsce w gubernii Mazowieckiéj pod Włocławkiem położone, zechce się dla powzięcia bliższéj informacyi zgłosić do Wgo Rachmistrza przy Kommissyi obwodu w Włocławku.

A U K C Y A.

W poniedziałek dnia 11. m. b. i dnia następnego, przed południem od godziny 9téj i po południu od godziny 2giéj, sprzedawane będą tutéj w domu Pana Krain przy ulicy Garbarskiéj Nr. 20 meble z mahoniowego i brzozowego drzewa, pościel, bielizna stołowa, porcelana, szkło, filiżanki, zegar z alabastru, sprzęty kuchenne i wiele innych przedmiotów. — Poznań, dnia 2. Marca 1839.

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 10. Marca 1839 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 1. aż do 7. Marca 1839.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się: chłopców.	urodziło się: dziewcząt.	umarło: płci męsk.	umarło: płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Wik. Borowicz	X. Kan. Jabczyński	3	1	2	—	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	- Prof. Prabucki	1	—	—	1	—
S. Wojciecha	—	- Pr. Urbanowicz	3	6	—	2	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	- Prob. Kamieński	4	2	2	1	—
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	—	- n. rel. Bogedain	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapł. Krajewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Prob Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	4	5	5	6	—
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Past. dyw. Ahner	—	1	3	—	—	—
		Ogółem .	16	17	9	10	—